

sie pozornie bardzo ograniczona, bo wymaga delikatności, milczenia, dyskrecji, podobnie jak rola matki, która więcej wtedy mówić musi z Bogiem o dziecku, niż z dzieckiem o Bogu.

Dawniejsze wychowanie autorytatywne żądało wiele od wychowanka, w myśl ideału wychowania. Lecz zasady staną się dopiero wtedy moralną własnością dziecka, gdy ono je przyjmie dobrowolnie. Dlatego sam autorytet, bez pracy pełnej miłości, nie wystarcza do wychowania pełnego człowieka. Na tym systemie miłości oparł wychowanie największy wychowawca ostatnich czasów św. Jan Bosko. Żywot jego przez ks. Auffray, wydany i w polskim tłumaczeniu, zawiera też rozdział, przedstawiający św. Jana Bosko jako wychowawcę. Podkreśla on, że nie wystarczy nawet kochać dzieci, trzeba je kochać tak, by one to odczuły.

Oddźwięk potrzeby nowego sposobu wychowania, wobec zmienionych warunków życia, znajdujemy również na polu najnowszej literatury powieściowej. Ale zmieniły się tylko ramy, formy zewnętrzne, wzbogaciła się osobowość ludzka nowymi zdobyczami, pozostała jednak niezmienną natura człowieka, którą rozwija tylko miłość. I dlatego zawsze, z całym zapasem zdobytych doświadczeń ludzkości, trzeba powrócić do najlepszego podręcznika wychowawczego, jakim jest Encyklika Ojca św. Piusa XI., „O chrześcijańskim wychowaniu“. Odpowiada ona jasno na wszystkie niemal kwestje sporne, i odznacza się umiarem, jaki daje mądrość, płynąca z Boga.

Niedawno temu, po VI. Międzyn. Kongresie wychowania moralnego w Krakowie, główną była sprawa koedukacji, omawiana i w „Sodalisie“ i w „Przeglądzie powszechnym“. Wyczerpującą odpowiedź na tę kwestję znajdujemy w Encyklice o wychowaniu (wydana przez Prymasa Polski, tłumaczona przez ks. J. Korzonkiewicza).

W związku z tegorocznym hasłem Episkopatu dla pracy Akcji katolickiej, powstał cały szereg broszur, wydanych przez Naczelny Instytut A. K. w Poznaniu. Omawiając hasło uświęcenia rodziny, z konieczności potrącają one ciągle o sprawę wychowania w rodzinie, i poruszają wiele interesujących tematów. Dużo materiału pedagogicznego zawierają również referaty, wygłoszone w czasie Katolickiego Studium o rodzinie, zebrane w osobnym „Pamiętniku“ Studium. (Wyd. Nacz. Instytut Kat. w Poznaniu).

Nakładem księgarni św. Wojciecha ukazała się niedawno książka O. J. Woronieckiego „U podstaw kultury katolickiej“, omawiająca wychowawcze problemy społeczne, oraz podręcznik, dawniej już wydany, „Katolicka etyka wychowawcza“.

„Celem wychowania“ — mówi Binet, „jest tworzenie ludzi wolnych“ — nie podaje jednak, co przez to rozumie. W katolickim znaczeniu wychowanie zmierza do tego, by niedojrzałego człowieka doprowadzić do rozwoju sił fizycznych i umysłowych, a więc do doskonałej pełności, tak, by mógł już sam dążyć do celu życia i zwycięsko go osiągnąć.

Dr. St. Szaleska.

Z TECZKI KORESPONDENCYJNEJ.

Dziwna Rodzina.

Zjazd czerwcowy Związku Sodaliej Pań wiejskich we Lwowie, poza organizacyjnymi sprawami, w programie miał wyjątkowo ciekawe i bardzo umiejętnie opracowane referaty: wszystkie trzy były tematem wychowawczym i dopełniały się nadzwyczajnie. Ale nie sprawozdanie ze Zjazdu pragnę napisać. Nasuwa mi się pod pióro jakaś nieprzeparta chęć podzielenia się wrażeniami tego Zjazdu.

Zespół trzydziestu paru pań z przeróżnych zakątków kraju, osób przeważnie sobie obcych: kilka znajomych z innych zjazdów, może kilka powinowatych i tylko trzy dni wspólnego pobytu razem. I dziwna rzecz — niespotykany wprost objaw. W powietrzu unosi się jakaś harmonja wspólnej sympatji. Mało tego — przemiły, życzliwy, przyjazny nastrój, coś co nie spotyka się w żadnych stosunkach towarzyskich większego zespołu. Nic właściwie nie łączy: ani ploteczki, ani wspólni znajomi, a stosunek, jaki czasem w rodzinie trudno znaleźć. Coś łączy, coś wiąże, jakby jakieś więzy krwi. W długich wyczerpujących rozmowach, w przerwach, czy w czasie posiłków tyle tematu i tak płynącego wprost z duszy. Dlaczego? Co za dziwny zjazd! Nie daje tego żadna, jakakolwiek inna organizacja, w których tak często analizujemy i przypatrujemy się

wzajemnie, oceniając plusy i minusy, wszelkie możliwości, wartości umysłowe, gdzie obserwujemy i zbieramy wzorki i ustalamy swój sąd o wartościach ludzkich. Tutaj coś niezmiernie prostota, po prostu do każdej sprawy, do każdego zagadnienia tak bezpośrednie, a przepojone tak wielką miłością — tak bez przymieszki ludzkich słabostek. I jakaś dziwna pokora, rzadko spotykana w ludzkich stosunkach. Gdzie podzielała się bлага, próżność, kłótnie słabostki, gdzie normalne intryzki, kokietyjki, czy choćby chęć błyszczenia. Tutaj zdawałoby się elita kobiet, jakiś kwiat społeczeństwa, które nie znając się, są sobie najserdeczniejszymi siostrami. Nie w ludzkiej to możliwości i nie zasługa do specjalnego wyboru czy nastroju, a tylko jedna odpowiedź ciśnie się na usta. Dziwna Boska siła promieniuje i wytwarza ten pomost wspólnego porozumienia. Nie w ludzkich to możliwościach leży ta zdolność tworzenia tej wzajemnej życzliwości.

Dziwna rodzina — Dzieci Marji.

I wracając z dalekiego Lwowa — wracając do codziennych trosk szarego życia nie wsiąka się już bez reszty w atmosferę tej codzienności. Pozostaje niezatarte wspomnienie dziwnie życzliwych dusz, tych gorących serc, które łączy umiłowanie jednego Celu.

H. C.